

- Autor: **Leonardo Padura**
- Tytuł: **Gorączka w Hawanie**
- Tytuł oryginału: Pasado perfecto
- Wydawnictwo: Znak, Społeczny Instytut Wydawniczy Sp. z o.o.
- Seria:
- Rok wydania: 2009
- Nakład:
- Tłumacz: Tomasz Pindel
- Recenzent: [Remigiusz Kociółek](#)
- Recenzja: 40/2011



"Dużo u nas kradną, ale przynajmniej nikt nie ginie"

"Kubański kryminał jednego z najśłynniejszych pisarzy Hawany" -- zachęca nas zdanie z okładki. Ja bym raczej napisał: "kryminał peerelowski przeniesiony w ciepłe kraje". Rzecz dotyczy sprawy detektywa Mario Conde, pijaka, onanisty, romantyka. Marzy o napisaniu powieści, upija się w domu swego kumpla inwalidy -- Chudego (właściwie grubego, jeśli idzie o sylwetkę), marzy o wielkiej miłości, wzrusza się przy Strawberry Fields i raczej nie lubi używać broni.

Conde prowadzi śledztwo w sprawie zaginięcia Rafaela Morina -- dyrektora firmy Hurt, Eksport i Import Ministerstwa Przemysłu. Wątek kryminalny, mimo że najwyższej wagi państwowej, jest zaledwie pretekstem do melancholijnej opowieści o Mario, który jak się okazuje znał zagubionego dyrektora i kochał się przed laty w jego żonie. Dlatego też cała dramaturgia powieści sprowadza się do pytania -- czy piersiasta Tamara pójdzie z detektywem do łóżka? Pójdzie. Idzie z nim na 30 stron przed końcem książki. Te seksualne konotacje wybiegające na pierwszy plan zapewne wywołuje okładka, z której spoziera kusząca mulatka paląca cygaro...

"Gorączka w Hawanie" przypomina nasze milicyjne powieści. Popijający policjant, nieudane relacje, przekręty władzy, cwaniaczący dyrektor, dialogi zgodne z linią partii, a nawet takie detale, jak motyw odkręcania anteny z własnego auta, bo na Kubie strasznie kradną, choć jak zaznacza szef policji -- "ale ludzie tu przynajmniej nie znikają". Pojawiają się też dwa "niuanse polskie". Marzenie o polskiej gitarze oraz zastawiony stół z polską zupą pieczarkową.

Innymi słowy -- ten kryminał, napisany z ledwie wyczuwalną krytyką socjalizmu, może być

publicznie czytany w fabryce cygar w Hawanie, którą zwiedzałem 3 lata temu. Jest tam zatrudniony na stałe "czytacz", który siedzi na specjalnym podeście z mikrofonem i podczas gdy setka pracowników zwija tytoń, on na głos wieści najświeższe wieści z gazet, a także czyta wybrane powieści.

Uwagi do tłumacza, Tomasza Pindela. Dwa błędy -- "ubrać slipy" oraz "sutki" zamiast "brodawek". Chciałem zauważyć, że sutek to nic innego jak pierś, a to co nazywamy potocznie "nabrzmiłym sutkiem" to po prostu brodawka. Wiem, że słowo to jest zdecydowanie mniej stymulujące, ale także jest polszczyzna.